Nr. 23. Poznań, dnia 7. listopada 1909. Rok I.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 613.

REDAKTOR: Ks. Ig. Czechowski.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 613.

W sprawie gospodyń wiejskich i pracownic rolnych.

Wychowanie kobiet to kwestya wychowania całego społeczeństwa. Niejednokrotnie zwracaliśmy już na to uwagę, pisząc o wpływie kobiety na społeczeństwo; któżby nie przyznał, że od religijności, oświaty i cnót społecznych, jakie posiada kobieta, zależy wychowanie dzieci, a więc pokolenia, z którego w przyszłości składa się całe społeczeństwo?

Religijność matki przechodzi na dziecko, oświata matki staje się udziałem dzieci, gospodarność, oszczędność, zamiłowanie porządku, dokładność i ścisłość w wypełnianiu obowiązków, oto cnoty społeczne, których dziecko uczy się przeważnie, nie od ojca, lecz od matki.

A jednak, mimo, że kobieta tak wielkim i ważnym jest czynnikiem w życiu społecznem, społeczeństwo mało się zajmuje wychowaniem, kształceniem kobiet.

Dotychczas praca ta spoczywa przeważnie w rękach Kościoła. Kościół św., pojmując i rozumiejąc wielkie znaczenie kobiety, dokłada wszelkich starań celem ich przygotowania do przyszłego szczytnego a tak pełnego odpowiedzialności zadania.

Zakłada i podtrzymuje bractwa, w których uczy kobiety cnót i życia bogobojnego i religijnego, matki uczy wychowywać dzieci; że wspomniemy tylko Bractwo Matek chrześcijańskich i żywego Różańca.

Lecz rzeczą Kościoła są sprawy zbawienia duszy i środki do tego wiodące.

Rzeczą zaś społeczeństwa jest starać się dla kobiet o wychowanie społeczne, wychować je na obywatelki, rozumiejące potrzeby społeczeństwa i narodu; otwiera się więc szerokie pole wychowania kobiet w poczuciu narodowem, wychowanie kobiet jako miłośniczek oświaty i kultury, porządku, oszczędności, gospodarności, dokładności i ścisłości.

Zadanie to jest zadaniem społeczeństwa.

Pytamy się, co społeczeństwo w tym względzie uczyniło?

Przyznajemy, że dla kobiet inteligentnych i stanu mieszczańskiego pracuje się dodatnio. Dziś już prawie w każdem mieście mogą sią kobiety poszczycić stowarzyszeniami oświatowemi, jak „Czytelnia dla Kobiet", różnemi „Stowarzyszeniami pań" itd. Tu i owdzie urządza się odczyty dla matek, w których wykłada się — prócz obowiązku dobrego wychowania dzieci — naukę o zdrowiu, szkodliwości alkoholu, oszczędności i t. d. Jeżeli zaś chodzi o kobiety stanu roboczego, cóż się dzieje?

W najnowszym czasie poczynił pierwsze kroki na tem polu pracy Związek Kobiet pracujących, zakładając tu i owdzie osobne dla kobiet pracujących stowarzyszenia. Stowarzyszenia te dają kobietom, prócz korzyści materyalnych, możność kształcenia społecznego.

Lecz stowarzyszenia te zdołały dotąd zorganizować bardzo szczupłą liczbę kobiet, z drugiej zaś strony zrzeszyły dotąd przeważnie pracownice fabryczne, przemysłowe, konfekcyjne, i żeńską młodzież kupiecką.

Tu i owdzie tylko należą do stowarzyszeń garstka służących, pracownic rolnych i gospodyń wiejskich.

Śmiało więc twierdzić można, że to ważne pole pracy nad pracownicami rolnemi i gospodyniami wiejskiemi jest dotąd prawie nietknięte.

A jednak właśnie te kobiety stanowią znaczną większość naszych kobiet.

Jesteśmy zawsze jeszcze społeczeństwem opierającem byt swój o ziemię, kobiety pracujące w roli stanowią $^2/_3$ wszystkich naszych kobiet pracujących.

Że kobiety te potrzebują więcej jeszcze opieki społecznej jak kobiety miejskie, o tem niema chyba dwóch zdań.

Czytaliśmy w ostatnim numerze Gazety naszej, że już w roku 1866 pomyślano o tem, by dla gospodyń wiejskich założyć osobne stowarzyszenie. W rzeczy samej już naówczas sprawa ta była na czasie; odtąd nic nie uczyniono.

A jednak właśnie pracownice rolne potrzebują opieki społecznej, społecznej samoobrony, zwłaszcza, że zaniedbuje je ochrona państwowa i gminna. Podczas bowiem gdy ostatnia daje innym kobietom pracującym pomoc na przypadek choroby, pracownicom rolnym pomocy tej się odmawia.

Pod względem wychowania społecznego zaś zaniedbuje je się zupełnie. Znamy tylko jedno stowarzyszenie gospodyń wiejskich i pracownic rolnych w Księstwie Poznańskiem.

Potrzeba więc pracy! A praca ta taka łatwa! Mamy wszędzie bractwa matek chrześcijańskich, żywego różańca matek i panien, przeważnie składają się one na wsiach i małych miastach z gospodyń

wiejskich i pracownic rolnych. Jak łatwo urządzić obok zebrań zwykłych kościelnych także zebrania świeckie, w których można omawiać rzeczy, wchodzące w skład wychowania społecznego! Opiekunki i starsze zelatorki mogą tworzyć zarząd; wtenczas już istniałoby stowarzyszenie świeckie, któremu można dodać kasę chorych, kasę pośmiertną i kasę posagową.

Nie potrzeba przy tem urządzać własnych kas, Związek Kobiet pracujących obejmie chętnie urządzenie tych kas, wcielając je do swych kas związkowych.

W ten sposób można bez trudu zapewnić pracownicom rolnym i gospodyniom wiejskim:

1. pomoc w czasie choroby do 13 mk. rocznie,
2. kasę posagową, wypłacającą do 70 mk.,
3. kasę pośmiertną, wypłacającą do 120 mk. pośmiertnego.

Regularnych zebrań takiego stowarzyszenia nie potrzeba; zarząd może być wybrany na czas nieograniczony.

Zgłoszenia w tym względzie przyjmuje sekretarz jeneralny Związku Kobiet pracujących. Adres: „Gazeta dla Kobiet" — Posen St. Martin 69.

Czytelnie ludowe.

Każdy człowiek powinien się starać, aby zdobył jak najwięcej oświaty i to z dwóch powodów: ze względu na własne dobro i na dobro społeczeństwa, do którego należy.

Każdy chciałby pewnie, aby mu się jak najlepiej powodziło, chciałby jak najprędzej dojść do majątku, mieć poważanie i znaczenie u ludzi, ale nie każdy zdaje sobie sprawę, że tylko przez oświatę może dojść do tego. A przecież doświadczenie nas uczy, że człowiek rozumny, oświecony zawsze dalej zajdzie w świecie, zdobędzie sobie lepsze stanowisko, zbogaci się prędzej, umie sobie lepiej radzić we wszystkiem, ma większe uznanie i szacunek u ludzi.

Wiadomo także, że dziś już bez oświaty żaden naród istnieć nie może, że tylko oświata wyrabia w narodzie ową siłę duchową i materyalną, która jest podstawą bytu, wyrabia jego odporność w zapasach ludów, podnosi jego żywotność i znaczenie. A że naród składa się z jednostek, więc obowiązkiem każdej jednostki jest dążenie do jak największej oświaty.

Aby ułatwić zdobywanie oświaty jednostkom mniej zamożnym, które nie mają na to, aby kształcić się w szkołach, które nie posiadają własnych książek i pism pod dostatkiem, powstało u nas w roku 1880 **Towarzystwo Czytelni ludowych,** mające na celu szerzenie oświaty wśród ludu polskiego za pomocą dobrych, pouczających książek.

Towarzystwo to założyło w przeciągu dwudziestu kilku lat istnienia 900 bibliotek czyli czytelni ludowych, z których ludność mniej zamożna może wypożyczać bezpłatnie książki do czytania. Aby otrzymać książki z biblioteki nie potrzeba nawet być członkiem Towarzystwa Czytelni, ani też nie potrzeba płacić żadnej składki, wystarczy mieć chciwość wiedzy i ochotę do czytania.

Ile już zrobiły dobrego te czytelnie, dowiedzieliśmy się niedawno temu na walnem zebraniu Towarzystwa czytelni, które odbyło się na początku października b. r.

Na to walne zebranie, czyli tak zwany Sejmik oświatowy, przybyli ze wszystkich stron delegaci, aby obradzić wspólnie, w jaki sposób prowadzić dalszą pracę w kierunku oświaty.

Ze sprawozdań Zarządu Głównego dowiedzieliśmy się, że ta praca oświatowa na dobrej jest drodze, ale że należy ją jeszcze znacznie rozszerzyć.

Dochodu miało Towarzystwo w przeciągu ostatniego półtora roku 59,632 marki, rozchodu 56,440 marek. Na zakupno książek wydano w tym czasie przeszło 19 tysięcy marek — kilkanaście tysięcy złożono na fundusz żelazny. W czytelniach ludowych znajduje się obecnie około 75 tysięcy książek.

Aby rozszerzyć działalność czytelni ludowych, powołano w miejsce dotychczasowych delegatów komitety powiatowe, które mają zadanie zakładać czytelnie, wybierać bibliotekarzy, urządzać zebrania, zbierać składki, zjednywać nowych członków.

Postanowiono urządzać odczyty publiczne, obrazy świetlane, zakładać publiczne czytelnie, w których będzie można czytać różne pisma codzienne i tygodniowe, postanowiono pouczać ogół o wielkich zadaniach czytelnictwa ludowego na urządzanych w tym celu wiecach powiatowych, aby zjednać Towarzystwu jak najwięcej ochotników i ochotniczek.

Jednakże ta praca oświatowa czytelni ludowych, tak pięknie zapoczątkowana, wówczas dopiero wyda plon pożądany, jeśli dozna poparcia ze strony wszystkich warstw społeczeństwa, a więc nietylko tych, które urządzają czytelnie, starają się o nie, ile przedewszystkiem tych, dla których je założono, które z nich korzystać mają.

Dziś już po wszystkich miastach, miasteczkach, a nawet i po wsiach istnieją czytelnie, z których można dostać bez wszelkiego trudu i bezpłatnie zajmujące książki do czytania — czyż może być łatwiejszy, dogodniejszy sposób korzystania ze źródeł oświaty? Trzeba tylko dobrej woli i ochoty, trzeba czytać i zachęcać innych do czytania.

Dobra książka, to przyjaciel prawdziwy i wierny, który nam jest doradzcą w ważnych chwilach życia, pocieszycielem w troskach i smutkach, światłem w niewiadomości. Dobra książka oświeca, pobudza do myślenia, rozszerza widnokrąg myśli i pojęć, wzbogaca rozum i serce, uczy dobrze wypełniać obowiązki.

Zbliżają się oto długie wieczory zimowe, podczas których najlepszem zajęciem, najlepszym odpoczynkiem, najmilszą rozrywką jest dobra książka.

Do was to przedewszystkiem, Szanowne czytelniczki, zwracamy się z gorącą prośbą: czytajcie i zachęcajcie innych do czytania.

Zachęcajcie do czytania ojców, mężów i braci waszych, a wtenczas nie będą szukali rozrywek poza domem.

Zachęcajcie do czytania młodzież, wskażcie jej to orzeźwiające źródło, mówcie o wielkich jego korzyściach, a gdy raz w niem zasmakuje, nie będzie szukała zatrutych źródeł.

Zachęcajcie do czytania dzieci, waszych braci i siostry małe, niechaj przy pomocy dobrej książki uczą się poznawać swój język ojczysty, niech uczą się poznawać co dobre, piękne, szlachetne, niech od najwcześniejszych lat przyzwyczają się karmić ducha i serce zdrowym pokarmem, a z pewnością wyrosną na ludzi zacnych, prawych, rozumnych.

Śmiało można powiedzieć, że dom, w którym dobra książka jest przyjacielem i doradzcą, to przybytek pracowitości, oszczędności, zgody, pobożności, dobrobytu — i co za tem idzie, — szczęścia; dom taki to forteca, do której złe wpływy nie mają przystępu.

Korzystajcie więc z tego najlepszego, najtańszego źródła oświaty — bierzcie książki z czytelni ludowych.

Biuro wykazu pracy dla kobiet pracujących.

Liczba kobiet, szukających pracy, wzrasta w ostatnim czasie z dnia na dzień.

Położenie materyalne rodzin robotniczych i drobnych przemysłowców w Poznaniu i innych wielkich miastach staje się coraz gorszem; skutkiem tego coraz to więcej rąk kobiecych szuka pracy poza domem.

Dziś już prawie każde dziewczę z wyżej wymienionych stanów, opuściwszy szkołę, szuka zajęcia poza domem.

W Poznaniu i innych wielkich miastach pomnaża liczbę dziewcząt, szukających pracy, wielki napływ dziewcząt, które z mniejszych miast i wsi przychodzą do miast wielkich, mianowicie do Poznania; dziewczęta te wypełniają prawie całe szeregi służących poznańskich.

Skutek tego napływu dziewcząt wiejskich i małomiejskich jest ten, że dziewczęta poznańskie zmuszone są szukać pracy w fabrykach, warsztatach, szwalniach, w kupiectwie.

Lecz i tutaj popyt jest większy od zapotrzebowania.

Całe setki dziewcząt, wyszedłszy ze szkoły, szukają nieraz rok cały miejsca, chodząc od składu do składu, od fabryki do fabryki, od szwalni do do szwalni.

Przyznać trzeba, że ambicya wielkomiejska przeszkadza im przyjąć miejsce dziewczęcia do dzieci lub służącej.

Z drugiej zaś strony coraz więcej rośnie po wsiach zapotrzebowanie służących, praczek, prasowaczek, hafciarek, szwaczek, kucharek, „panien służących“, wyręczycielek pań i t. d.

Panie ze wsi, nie wiedząc dokąd się udać w swej potrzebie, udają się do osób prywatnych w Poznaniu z prośbą o wyszukanie panienek, któreby się tym zawodom chciały poświęcić. Panie poznańskie zaś, nie mając znajomości stosunków i osób odpowiednich, prośbom tym zadość uczynić nie mogą.

Potrzeba więc **pośrednictwa** między dziewczętami szukającemi pracy a ludźmi szukającymi rąk do pracy, czyli między pracodawcami a pracobiorcami.

W tym celu powstało w Poznaniu przy Związku Kobiet pracujących

biuro wykazu pracy dla kobiet pracujących, mające na celu pośredniczyć między pracodawcami a kobietami pracującemi.

Poza biurem stoi grono pań, które zajmują się wykazem pracy.

Biuro nawiązuje stosunki z innemi biurami wykazu pracy, z firmami, przedsiębiorstwami, oraz osobami prywatnemi.

Do biura zechcą się zgłaszać **kobiety wszelkich zawodów**, szukające pracy.

Z drugiej zaś strony prosimy pracodawców, którzy potrzebują rąk kobiecych do pracy, by zgłaszali się do biura.

Przedewszystkiem zaś prosimy **panie ze wsi**, szukające dziewcząt, chcących się wyuczyć gotowania, prasowania, gospodarstwa domowego i t. d., by zgłaszały się wprost do biura. Zgłosić się można ustnie lub piśmiennie.

Biuro znajduje się w Poznaniu przy św. Marcinie 69, II. p. w lokalu sekretaryatu Związku Kobiet pracujących. (Adres: „Gazeta dla Kobiet“ Posen St. Martin 69).

Organem biura jest „Gazeta dla Kobiet“.

Biuro jest otwarte w codzień od godz. 10—1 i od 4—7.

Stosunki ostatnich tygodni, mianowicie nieszczęśliwe cło na tytoń pozbawiło setki dziewcząt pracy; dziewczęta te gotowe są przyjąć każdego rodzaju prace; często jednakże nie wiedzą dokąd się udać; prosimy, by udały się do biura.

Na razie potrzebujemy kilkanaście panienek, chcących się wyuczyć prania, gotowania lub gospodarstwa domowego; pomoc materyalna celem wyuczenia się tych zawodów nie wykluczona.

Związek Kobiet pracujących.
X. I. Czechowski,
sekretarz jeneralny.

Nieco o naszych składkach.

Niektórzy członkowie naszych stowarzyszeń związkowych narzekają, że muszą płacić zbyt wysokie składki w stowarzyszeniu. Skarżą się na 25 fenigowe składki miesięczne, gniewają się, ilekroć mają zapłacić 50 fenigową seryę na opłacenie kasy posagowej, wyrzekają na niską wypłatę kasy pogrzebowej, a niektóre starsze twierdzą nawet, że nowi członkowie nie chcą wstępować do stowarzyszenia, bo „tam trzeba tylko płacić a płacić“.

Tym wszystkim, którym się składki nasze wydają za wysokie, podajemy dla porównania zestawienie składek naszych ze składkami socyalistycznych związków, do których należą także i kobiety.

W tym związku socyalistycznym istnieją 4 klasy o różnej wysokości składek; w ostatniej klasie płacą członkowie 35 fen. **tygodniowo,** w pierwszej 65 fen. Że jednak kobietom wolno tylko należeć do ostatniej klasy, dlatego będziemy mówili tylko o tej klasie.

Składki Związku socyalistycznego:

Wstępne . . . . 30 fen.
Składki tygodniowe . . . . . 35 fen.

Składki naszego Związku:

Wstępne . . . . 25 fen.
Składki miesięczne . . . . 25 fen.
Składki miesięczne włącznie kasy pogrzeb. 40 fen.

Kasa chorych w Związku socyalistów

Po roku przynależenia przez 6 tygodni 2 mk. tygod.
Po 2 latach: przez 8 tygodni 2,50 mk. tygodniowo.
Po 3 latach: przez 10 tygodni 3,00 mk. tygodniowo.
Po 4 latach: przez 10 tygodni 3,50 mk. tygodniowo.

Kasa chorych w naszym Związku:

Po roku przynależenia: przez 3 tyg. 2 + 2 + 3 mk. tyg.
Po 3 latach: przez 4 tyg. 2 + 2 + 3 + 3 mk. tygodniowo.
Po 6 latach: przez 5 tyg. 2 + 2 + 3 + 3 + 3 mk. tyg.

Kasa pośmiertna w Związku socyalistycznym:

Po 2 latach 15 mk.
Po 4 latach 20 mk.
Po 6 latach 25 mk.
Po 10 latach 30 mk.

Kasa pośmiertna wypłaca w Związku naszym:

Po 2 latach 60 mk.
Po 5 latach 70 mk.
Po 10 latach 80 mk.
Po 15 latach 90 mk.
Po 20 latach 100 mk.
Po 25 latach 110 mk.
Po 30 latach 120 mk.

Z tego zestawienia widzimy, że członek Związku socyalistycznego płaci składki rocznej 52 × 35 = 18 marek 20 fen., członek naszego Związku płaci rocznie 12 × 25 = 3 marki; z przynależeniem do kasy pogrzebowej 12 × 40 = 4 marki 80 fen.

Członek Związku socyalistycznego dostaje wprawdzie z kasy chorych po roku przynależenia 12 marek, ale też przez ten rok zapłacił składek 18,20 mk.

Członek naszego Związku dostaje z tej kasy 7 marek po roku przynależenia, ale też tylko wpłacił 3 mk. składek.

Wypłata kasy pogrzebowej Związku socyalistycznego jest, jak widzimy, bardzo nizką; po 2 latach przynależenia wypłaca tylko 15 marek, podczas gdy członek zapłacił w tym czasie 36 marek 40 fen.

Związek socyalistyczny wypłaca wprawdzie również zapomogi w razie większych strejków, ale też w takim razie pobiera jeszcze **osobne składki**, najmniej 10 fen. na tydzień, prócz tego może każde towarzystwo miejscowe podwyższyć w tym razie składki. Podczas zwykłego bezrobocia nie otrzymuje członek zapomogi.

Niechaj stowarzyszone nasze przeczytają uważnie to zestawienie, a przekonają się, że członkowie innych stowarzyszeń o wiele większe opłacają składki.

Skromność.

(Wykład wygłoszony przez przewodniczącą Stowarzyszenia kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy.)

A gdy na mały spojrzysz bławatek,
Ten skromny Tobie przypomni kwiatek,
Że ponad wszystkie cnoty, zalety,
Skromność ozdobą kobiety.

Najwdzięczniejszą, niezrównaną ozdobą kobiety, mianowicie zaś młodej dziewczyny, jest skromność. Cnota ta nadaje kobiecie jakiś niebiański urok i wdzięk, który zachwyca i pociąga serca ludzkie, a równocześnie chyli przed nią czoła.

Skromność, ten kwiat symboliczny, czyni kobietę samą podobną do kwiatu i zarazem do czystego ducha; upiększa nawet straszną, dodaje jej wdzięku i czyni miłą każdemu.

Prawdziwa skromność, to jest niewinność serca i czystość myśli, zdobić powinna kobiety wszystkich stanów i każdego wieku, gdyż jest to cnota, której żadna inna nie zdoła zastąpić, jest to ozdoba, wobec której blednie wszystko, cokolwiek kobietę może najwspanialej ozdobić. Każde słowo, ruch, spojrzenie, uśmiech kobiety skromnej mają w sobie coś szlachetnego; a atmosfera jej domu tchnie jakby wonią, czystością, moralnem zdrowiem.

Skromna dziewczyna szuka towarzystwa kobiet cnotliwych, od których wiele może skorzystać; słucha ich rad i upomnień, bo wie, że sama za mało ma jeszcze doświadczenia. Nie mówi nigdy zbyt głośno po ulicach, bo odpowiada tylko tej osobie, z którą rozmawia. Nie pragnie zwracać na siebie uwagi, nie śmieje się krzykliwie, ale także nie szepce; jest wesołą, swobodną, ale wesołość jej ma wyraz niewinności i dobroci serca.

Kobieta, ozdobiona niebiańskim kwiatem skromności, czy to w towarzystwie, czy w małem kółku własnej rodziny, zachowuje się z właściwym taktem i dostojnością; nigdy nie powie i nie czyni nic takiego, coby się sprzeciwiało skromności. W rozmowie nie porusza drażliwych tematów, a jeśli to koniecznie uczynić musi, załatwia to w słowach najkrótszych i najoględniejszych. Nie jest ani zbyt uprzejmą ani też niegrzeczną, a całem swem zachowaniem budzi taki szacunek, że nikt nie odważy się na niestosowne rozmowy w jej obecności.

Kobiety pozbawionej tej pięknej cnoty nie będę opisywała, jako postaci zbyt odpychającej dla każdego uczciwego oka, nadmieniam tylko, że skromność jest konieczną, tak dla młodej panienki, jak dla dojrzałej mężatki, oraz dla sędziwej matrony. Jeśli bowiem brak skromności w młodej kobiecie przejmuje żalem, smutkiem i niesmakiem, to brak ten w osobie starej po prostu wstręt budzi. Tylko kobieta skromna wzbudza prawdziwy szacunek.

Kobiety polskie słynęły zawsze z wielkiej skromności nawet po za granicami kraju; wszyscy pisarze obcy, znający nasz naród, nazywają Polki najskromniejszemi kobietami na całym świecie. I dziś jeszcze, dzięki Bogu, nie brak w społeczeństwie naszem kobiet wszelkich stanów, ozdobionych tą najśliczniejszą cnotą, trudno jednak zaprzeczyć, że w ostatnich czasach zmieniło się wiele na niekorzyść naszą.

Jednym z powodów tej zmiany są one wędrówki do dużych miast za lepszym zarobkiem, gdzie wiele naszych młodych koleżanek przebywa zdala od domu rodzicielskiego, bez opieki, wśród obcych. Jeśli nie każda dziewczyna wraca do domu zepsuta, to z pewnością nie ma ani jednej, którejby skromność większej lub mniejszej nie poniosła szkody.

Drugą przyczyną jest czytanie złych książek, mianowicie najnowszych poezyi i powieści. Trudno się oprzeć żalowi i oburzeniu, gdy się pomyśli, że niektórzy pisarze nasi, często bardzo utalentowani, nadużywają tego pięknego daru Bożego oraz naszego ślicznego języka do pisania rzeczy brzydkich i gorszących.

Dzieła dawniejszych naszych wielkich poetów były jakby źródłem kryształowej wody, w której z rozkoszą kąpały się serca i umysły czytelników, wiedząc, że w niej nie stracą nic ze swej czystości, lecz raczej zyskają, orzeźwią się i umocnią w dobrem.

Nietylko wiersze ale i powieści wielu nowszych autorów są czasami wprost niemożliwe; sprzeciwiają się one nietylko skromności, lecz urągają po prostu wszelkiej przyzwoitości. Czytanie takich rzeczy oddziałuje najzgubniej na umysł i serce kobiet, nie tylko brudzi, lecz zatraca bez śladu najśliczniejszą ich ozdobę — skromność.

Bądźmy więc ostrożne w czytaniu, czytajmy tylko książki dobre, moralne. Czasy obecne, tak smutne i bolesne, zaznaczą się ciemnemi kartami w historyi naszego społeczeństwa, niech więc przynajmniej z winy polskich kobiet nie będzie między niemi kart brudnych.

Historycy, opisujący dzieje przodków naszych, pogańskich Słowian, twierdzą zgodnie, że słowiańskie kobiety odznaczały się wielką wstydliwością oraz miłością ziemi rodzinnej, walcząc w jej obronie porówno z mężami. Jakiż to piękny przykład dla nas! Lecz zarazem jakiż byłby wstyd dla chrześciańskich prawnuczek tych przezacnych poganek, gdyby były mniej wstydliwe i skromne od nich.

Pamiętajcie o tem wszystkie Polki, które kochacie Boga, oraz macie poczucie godności własnej i narodowej i czuwajcie, ażeby żadna z was nie straciła tego cudnego kwiatu, jakim jest skromność, którą posiadały już nasze pogańskie prababki, a która do dziś jest naszą ozdobą i chlubą.

Wystawa prac kobiecych.

W dniu 2 grudnia urządzają w Poznaniu niżej podpisane wystawę robót kobiecych. W zakres przedmiotów wystawowych wchodzą wszelkiego rodzaju roboty ręczne, n. p. haft, koronki, rzeźby, malarstwo tak olejne jak akwarelowe lub pastel. Wszelkie roboty, od skromnych i praktycznych, do okazałych i wykwintnych, znajdują u nas bezpłatne pomieszczenie i w razie życzenia właścicielek zbyt ułatwiony. Sądzimy, że nie potrzeba tu wielu słów zachęty z naszej strony, żeby uzyskać liczny współudział i zainteresowanie się sprawą. Świetne rezultaty dawniejszych wystaw są najlepszym dowodem, że są one sympatycznym objawem działalności kobiet. Ażeby szanownej publiczności módz ofiarować roboty ręczne po możliwie najtańszej cenie, zniżyłyśmy

w tym roku procent pobierany od pracownic na 4 procent, ażeby ceny robót mogły być niższe aniżeli lat poprzednich. — Ponieważ polskiego składu robótek nie mamy, prosimy usilnie, ażeby wszyscy, którzy pragną obdarzyć znajomych lub krewnych robotami ręcznemi, zaopatrywali się w roboty u nas, i to z dwóch względów, najpierw ponieważ kupią na wystawie taniej aniżeli w składach, a powtóre ponieważ dopomogą niejednej bardzo biednej pracownicy, która utrzymuje nieraz liczną rodzinę z pracy rąk własnych. — Roboty prosimy przesyłać od dnia 15 listopada do 30 listopada r. b. na ręce pań komitetowych, które pod odezwą podają adres swego mieszkania. Prosimy uprzejmie o przesyłanie równocześnie z robotami przekazów pocztowych do odsyłania robót z dokładnym adresem wystawczyń, celem uniknięcia nieporozumień z pocztą, przy odsyłaniu robót. — Wystawa trwać będzie od dnia 2 grudnia do dnia 18-go grudnia b. r. — Wstępne oznaczyłyśmy na 25 fen. od osoby, abonament na cały czas na 2 marki od osoby. — Bliższe szczegóły co do lokalu podamy później. — Ażeby jak najszerszy ogół zainteresować wystawą, przypominamy, że ogólnego obrotu było w roku ubiegłym 1906 mk. 98 fen. Po wypłaceniu pieniędzy za sprzedane roboty i po potrąceniu kosztów urządzenia wystawy, pozostaje na książeczce w banku 406 marek i 69 fen. Czysty zysk z wystaw robót kobiecych składamy na otwarcie stałego bazaru krajowego.

Arendtówna Emilia. Cegielska Paulina (Ogrodowa 10). Cichowiczowa Helena. Dziembowska Zofia (Teatralna 5). Głębocka Wanda. Karwowska Anna (św. Marcin 58). Kościelska Marya (Ogrodowa 18). Grossmannowa Olga (św. Marcin 23). Niegolewska Stanisława. Leitgebrowa Marya (plac Królewski 1). Łebińska Marya Halina (Dolna Wałowa 1). Paczkowska Klara (Podgórna 13). Paruszewska Marya (Wilhelmowska 3). Sławska Zofia (Fryderykowska 26). Stablewska Elżbieta (plac Królewski 6). Wicherkiewiczowa Marya (św. Marcin 6). Żelazowska Władysława (Rycerska 15). Wyczyńska Irena (św. Marcin 10). Wyczyńska Janina (św. Marcin 10). Kremerówna Marya (plac Wilhelmowski 3).

W ubiegłym roku urządził komitet osobne miejsce dla wystawy prac, wykonanych przez członków naszych stowarzyszeń związkowych.

W tym roku Związek dla spóźnionej pory udziału nie weźmie.

Nie mniej jednakowoż zwracamy uwagę naszych stowarzyszonych na powyższe ogłoszenie, prosząc, by stowarzyszone nasze wzięły jak najliczniej udział w wystawie.

Przedmioty zanieść należy wprost do pań komitetowych.

Gospodarstwo kobiece.

Tuczenie świń.

Każda gospodyni wiejska, chcąca tuczyć świnie, winna wiedzieć, że nie wszystkie świnie tuczą się z jednakowym skutkiem.

U świń angielskich przyrost na wadze, a tem samem zużytkowanie paszy jest prędsze, podczas gdy u świń naszych, krajowych bywa ono powolniejsze.

Świnie jednych ras, dojrzewają wcześniej, dają tuczniki dobre na mięso do natychmiastowego spożycia, inne znowu, dorastając powolniej, dostarczają jędrnej słoniny i mięsa nie bardzo tłustego, nadającego się do wyrobu wędlin.

Wybór świń do tuczu zależy jednak przedewszystkiem od tego, czy na pobliskich targach jest większy popyt na świnie mięsne, czy też na tłuste. W okolicach, gdzie na targach kupują najchętniej świnki małe, mające centnar do dwóch centnarów wagi, żądając od nich mięsa soczystego, nieprzerastałego tłuszczem, tam najlepiej brać do tuczenia prosiaki rasy krajowej, lub mieszańce rasy krajowej z rasą angielską, takie bowiem dają najlepsze szynki.

Tam, gdzie większy pokup na większe świnie, mające 2 do 3 centnarów wagi, o mięsie przerastałem, soczystem, nadającem się na pieczyste, tam trzeba brać do tuczu świnie ras angielskich średnich lub małych.

Tam wreszcie, gdzie kupcy wymagają świń ciężkich, 4 do 5 centnarów wagi żywej, o słoninie grubej i jędrnej, o mięsie suchszem, odpowiedniem do wyrobu trwałych wędlin, tam najlepszemi do tuczu są świnie wielkiej rasy angielskiej.

Trzeba również wiedzieć, że nie wszystkie świnie jednej rasy, jednego wieku, a nawet z jednego gniazda równo się tuczą. Jedne rosną prędzej, przybierają widocznie na wadze, podczas, gdy ich rówieśnicy, chociaż przy tem samem stoją korycie, znacznie pozostają w tyle.

Czy świnie zdatne do tuczenia, czy nie, można to już poznać naprzód z budowy i wyglądu zwierzęcia. Świnie o szerokim grzbiecie, krótkim, mięsistym karku, niewielkim łbie, szerokiej piersi, miękkiej skórze i szczeci, tuczą się dobrze, świnie o wąskim grzbiecie, kabłąkowatym, o szyi długiej i chudej, o wielkim łbie, wąskiej piersi, a do tego, gdy mają skórę grubą, sierć gęstą, szczecinowatą, a nogi wysokie i słabo rozwinięte, źle się tuczą.

U nas, w mniejszych gospodarstwach bywa po części, że właściciel przeznacza do tuczu takie świnie, jakie ma, bez względu na to, czy nadają się, czy nie, a skutkiem tego nie opłaca mu się tuczenie.

Pierwszym tedy warunkiem jest, gdy się widzi, że świnie nie mają tych zalet, potrzebnych do prędkiego utuczenia, o których tu mówiliśmy, pozbyć się ich, a nabyć w to miejsce inny, lepszy gatunek świń.

Jesień i zima są najodpowiedniejszemi do tuczenia świń, raz dlatego, że wtenczas zwierzęta nie bywają dręczone od owadów i nie cierpią od upałów, a powtóre dla tego, że w tym czasie każde prawie gospodarstwo posiada zapasy różnej paszy, jak: ziemniaków, buraków, pośladu itp. Jesienna i zimowa pora nadają się do tuczenia także i z tego powodu, że mięso można łatwiej i lepiej przechować.

PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI.

Połysk na kołnierzykach i mankietach.

Do zwykłej mączki dodać trochę boraksu, a przed natarciem każdej sztuki krochmalem pociągnąć ją kawałkiem stearynowej świecy. Prasując, przyciskać bardzo silnie żelazkiem, bo od tego zależy największy połysk.

Zupa z jarzyn.

Wszelkie jarzyny, tj. 2 lub 3 perki, 2 spore marchwie, pietruszkę, kalarepę, trochę selery, cebulę, małą główeczkę kapusty itp. drobno pokrajać i ugotować, następnie przetrzeć przez sito. Jeżeli zupa dość gęsta, to dodać tylko trochę soli i łyżkę świeżego masła, można również wbić żółtko. Jeżeli zupa zbyt cienka, zrobić zaprażkę z masła i łyżki mąki, lub dodać trochę gęstej śmietanej.

Cąber lub udziec barani na sposób sarni.

Cąber lub udziec barani obrać z błony i tłuszczu, wyżyłować i włożyć w ocet, przygotowany poprzednio z angielskiem korzeniem, pieprzem, imbirem, liściem bobkowem, a nawet jałowcem, jeśli kto lubi. Pozostawić w occie przez cztery dni, przewracając codziennie na obie strony. Wyjąwszy z octu, nasolić, naszpikować, opieprzoną słoniną, —a po godzinie wstawić do pieca,

polewając z początku masłem rozpuszczonem z dodaniem octu, a potem obficie kwaśną śmietaną.

Zważać należy, aby się pieczeń nie przypiekła, a gdyby się zbyt rumieniła, nakryć papierem posmarowanym masłem. Przed wydaniem posypać suto tartą bułką, przecedzić sos i zaciągnąć mąką nieco zrumienioną z masłem.

Co się dzieje w świecie?

Stała się zbrodnia, wobec której bledną wszystkie inne zdarzenia i wypadki.

Zbrodnicze ręce targnęły się na to, co było dla naszego narodu po wszystkie czasy najdroższem i najświętszem — na cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Nieznani złoczyńcy ograbili cudowny obraz ze wszystkich drogocennych ozdób i wotów, które przez setki lat składali u stóp Najświętszej Panny wierni Jej wyznawcy. Zabrano sukienkę wysadzaną drogocennemi perłami, korony brylantowe z głowy Najświętszej Panny i Pana Jezusa oraz wielką ilość kosztownych przedmiotów, zdobiących ołtarz.

Między skradzionymi przedmiotami było: 15 złotych zegarków, 8 grubych łańcuszków złotych bardzo cennych, 9 drobniejszych, kilkanaście sznurów pereł i prócz tego wiele innych przedmiotów ze złota, wysadzanych drogimi kamieniami. Straty wynoszą ogółem kilka milionów rubli.

Obok rzeczywistej wartości złota, brylantów i drogich kamieni, przedstawiają zrabowane przedmioty wielką wartość historyczną.

Sukienka perłowa jest jedną z trzech sukienek, zrobionych na uroczystość koronacyi cudownego obrazu w roku 1714 przez braciszka Makarego, złotnika z powołania.

Korony brylantowe były darem papieża Klemensa XI, który wskutek starań króla Augusta II. polecił swemu nuncyuszowi dopełnić aktu koronacyi.

Drogocenne kamienie, zdobiące obraz, były darem króla Władysława Jagiełły, który, odebrawszy obraz łupieżcom w roku 1430, przyozdobił go wspaniale.

Pomiędzy wotami znajdowały się również wota, ofiarowane w r. 1635 przez króla Władysława IV, podczas jego choroby i wiele innych wotów, ofiarowanych przez królów i książąt.

Cudowny obraz, na szczęście, nie jest uszkodzony.

Złoczyńcy dostali się do kościoła przez szybę wyjętą z okna przy kaplicy św. Antoniego, obok wieży, stąd do wielkiego kościoła, weszli na chór i schodami od królewskiego balkonu wdarli się do kaplicy Matki Boskiej.

Władze rozpoczęły zaraz energiczne śledztwo, którem kieruje szef warszawskiej policyi śledczej, Kowalik. Zawiadomiono również policyę w Berlinie, Antwerpii, Amsterdamie, Hamburgu i innych miastach.

Ogólnie panuje przekonanie, że zbrodniarze nie zdołali ujść z łupem daleko poza obręb klasztoru; w przypuszczeniu, że skradzione przedmioty zakopano gdzieś w pobliżu, policya przeszukuje wszystkie pieczary i kryjówki ziemne, których pełno w okolicy Częstochowy.

Jest nadzieja, że zbrodnia ta wyda się prędzej czy później, gdyż drogie kamienie dawnemi czasy zupełnie inaczej szlifowano, jak dzisiaj i stąd łatwo je poznać.

W Częstochowie panuje wielkie oburzenie nietylko wśród ludności chrześciańskiej, ale nawet i żydzi okazują współczucie. Częstochowska gmina starozakonnych, przejęta współczuciem dla społeczeństwa katolickiego z powodu ohydnej kradzieży, ogłosiła odezwę do wszystkich żydów w kraju i zagranicą, aby pomogli do wykrycia zbrodniarzy.

Z innych spraw, bliżej nas obchodzących, ważnem jest odsłonięcie **pomnika Juliusza Słowackiego** w Poznaniu w przedsionku teatru polskiego. Pomnik jest dziełem wielkopolskiego rzeźbiarza, Władysława Marcinkowskiego. Popiersie poety spoczywa na marmurowej podstawie, na której widnieje napis: Juliuszowi Słowackiemu 1809—1909. Na dole płaskorzeźba, zastosowana do wiersza Słowackiego pod tytułem: „Rozmowa z piramidami" i końcowa zwrotka utworu:

Cierp i pracuj i bądź dzielny
Bo twój naród nieśmiertelny.
My umarłych tylko znamy,
A dla żywych trumn nie mamy.

Poseł do parlamentu z okręgu międzychodzko-obornicko-szamotulsko-skwierzyńskiego, **hr. Maciej Mielżyński**, chciał złożyć swój mandat z powodu choroby. Na zebraniu jednak w Szamotułach, które odbyło się w przeszłym tygodniu, na prośby wyborców zdecydował się zatrzymać nadal mandat poselski.

Poseł Brejski podał **myśl utworzenia Rady Narodowej**, która, będąc najwyższą władzą polską pod zaborem pruskim, załatwiałaby wszystkie sprawy, dotyczące narodu polskiego.

Ważne dla pracownic handlowych.

Prezes rejencyi poznańskiej wydał rozporządzenie, nakazujące zamykanie w Poznaniu wszystkich składów o godz. 8. wieczorem. Rozporządzenie to zacznie obowiązywać z dniem 15. listopada.

Wystawa pracy kobiet w Kaliszu.

Zaledwie skończyła się wystawa częstochowska, która dała pogląd na rozwój przemysłu w Królestwie Polskiem, już zabiegliwe kobiety guberni kaliskiej zapragnęły ujawnić, w jakim stopniu przyczyniają się i one do podniesienia kultury kraju. W tym celu urządziły Wystawę pracy kobiet w Kaliszu.

Wystawa udała się bardzo dobrze dzięki niestrudzonej pracy komitetu z p. Melanią Parczewską na czele, główną organizatorką wystawy.

Wystawę podzielono na 11 sekcyi, mianowicie ochroniarską, szkolną, przemysłu ludowego, statystyczną, artystyczną, gospodarstwa domowego, ogrodniczą, krawiecczyzny i modniarstwa, haftu białego, kolorowego, koronek, robót ręcznych i sztucznych kwiatów.

Najbogaciej przedstawił się dział szkolny, ochroniarski, przemysłu ludowego i gospodarstwa domowego.

W sekcyi ochroniarskiej były niezmiernie ciekawe statystyczne mapy o stanie ochron w gubernii kaliskiej. Wystawiono również wyroby dzieci, jako to: guziki, pantofle kąpielowe, wyroby z rafii, włóczki i sznurków. Przedmioty te, a zwłaszcza guziki, znajdują chętnych nabywców; największe firmy warszawskie kupują ten towar.

Wogóle dział szkolny i ogólno-pedagogiczny odznaczał się wielkim doborem okazów i wykazał liczny zastęp uzdolnionych nauczycielek, pracujących nad wychowaniem młodych pokoleń ze znajomością swego zawodu i z wielkiem zamiłowaniem.

Za wzorowe urządzenie otrzymały nagrody: pensya p. Anny Kozarskiej w Kaliszu, pensya F. Jakubowskiej w Kole oraz szkoła freblowska p. Szymankiewiczówny.

Dyplom na medal złoty otrzymała p. Olszewska za wzorowe prowadzenie ochrony — również p. hr. Kwilecka z Grodźca za praktycznie prowadzone roboty dzieci.

Dyplomy na medale srebrne przyznano ochronie p. Wyganowskiej i ochronie Julii Kreczunowiczowej,

prócz tego rozdano w tym dziale medale bronzowe i listy pochwalne.

Na wyróżnienie zasługują również wyroby tkackie, wystawione przez ks. Blizińskiego z Liskowa, oraz zabawki i wycinanki miejscowe. Warsztat tkacki w Liskowie sprzedaje rocznie około 100 sztuk sukna i kortu; sukna te są znane z dobroci.

Nie mniej warte wyszczególnienia są wyroby tkackie, wystawione przez włościanki. Kilka z nich otrzymało nagrody za pięknie wykonane samodziały oraz za wycinanki. Wycinanki te uznano za ważny objaw zdolności artystycznych naszego ludu, mogących utworzyć podstawę oryginalnej polskiej sztuki zdobniczej, opartej na swojskich motywach.

Trudno wymieniać wszystkie okazy poszczególnych działów, wystarczy powiedzieć, że cała wystawa świadczy wymownie o wielkim postępie pracy kobiet, tak w dziedzinie przemysłu domowego, sztuki stosowanej i robót artystycznych, jak w dziedzinie szkolnictwa i pedagogii.

Jedno z naszych stowarzyszeń związkowych, mianowicie Stowarzyszenie żeńskiej młodzieży kupieckiej, wysłało na tę wystawę swą delegowaną.

Rozmaitości.

Odznaczenie. Pani Elżbieta Weber z Apoldy, żona byłego wachmistrza wojsk południowo-zachodniej Afryki otrzymała niezwykłe odznaczenie za czyn bohaterski. Dnia 15. sierpnia r. b. wybito na jej cześć pamiątkową monetę w bronzie z prawem używalności na całą południowo-zachodnią Afrykę. W ten sposób uczczono niezwykłą odwagę i męstwo, z jakiem jeszcze jako młode dziewczę uratowała przed napadem dzikich Hottentotów całą gromadę bezbronnych kobiet i dzieci.

Śmierć wskutek otrucia alkoholem. Odstraszającym przykładem dla zwolenników gorzałki powinien być następujący smutny wypadek w jednym z lwowskich wyszynków żydowskich. Po wypiciu wódki murarz Denko Jalendysz, człowiek zdrów i silny, upadł nagle przy szynkwasie i już nie powstał. Lekarze stwierdzili, że śmierć nastąpiła wskutek otrucia alkoholem.

Siedm stopni pijaństwa. Dotychczas znamy siedm grzechów głównych, siedm greckich mędrców, siedm cudów świata, a teraz przybyło także siedm stopni pijaństwa, których odkrycie zawdzięczamy pewnemu amerykańskiemu lekarzowi. Lekarz ten wezwany został przez sędziego jako rzeczoznawca w sprawie pijaństwa do badania pozwanej przed sąd kobiety. Oskarżona, zamężna kobieta zaprzeczała, że była pijaną w chwili, kiedy ją policya aresztowała. Wezwany na rzeczoznawcę dr. Williams orzekł, że pani była w stanie „pijaństwa przyjemnego". Orzeczenie to zainteresowało sędziego, więc zapytał, czy stan przyjemny zawsze poprzedzać musi stopień podniecający.

„Naturalnie", odrzekł lekarz, który na dalsze pytania sędziego stwierdzał następujące stopnie pijaństwa: stan przyjemny, stan podniecający, stan spokojny, stan awanturniczy, stan bezwładności, a wreszcie stan uśpienia.

„A potem już nic nie następuje?"

„Owszem, jeszcze tylko nieco więcej alkoholu a następuje śmierć", odrzekł lekarz.

Żarty.

Przyznał się.

Pan A.: Powiadam państwu, że są psy, które mają więcej rozumu, niż ich panowie.

Pan B.: To prawda, ja sam miałem takiego.

W kuchni.

Żołnierz: Panno Franiu, czy serce panny jest wolne?

Kucharka: Idź pan, idź, mówisz pan o sercu, a myślisz o wątrobie, którą smażę dla państwa na pateli.

Dobra gospodyni.

— Czy oddałam pani koszyk, który mi pani pożyczyła przed tygodniem?

— Nie, nie oddała mi pani.

— Jaka szkoda, właśnie chciałam go znowu pożyczyć od pani.

Sprawy związku i stowarzyszeń.

Sprawozdanie kasy głównej.

od 1. stycznia 1909 do 16. października 1909.

Kasa chorych wypłaciła ogółem 1630 mk.

Stow. prac. p. w. MBNP. w Poznaniu odebrało	353 mk.
Stow. prac. fabr. parafii św. Łazarza odebrało	71 mk.
Stow. pracownic fabr. parafii Jeżyckiej	68 mk.
Stow. prac. przemysłowych par. archik.	28 mk.
Stow. prac. konfekcyjnych w Poznaniu	664 mk.
Stow. kobiet. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie	98 mk.
Stow. pracownic katolickich w Kościanie	100 mk.
Stow. katolickiej służby żeńskiej w Poznaniu	211 mk.
Stow. żeńskiej młodzieży kupiec. w Poznaniu	29 mk.
Stowarzyszenie „Jedność" w Inowrocławiu	2 mk.
Stowarzyszenie „Zgoda" w Inowrocławiu	6 mk.
Razem	1630 mk.

Kasa posag. wzgl. pośm. wypłaciła ogółem 3568,50 mk.

Stow. prac. p. w. M. B. N. P. w Poznaniu	1420,00 mk.
Stow. prac. fabrycznych parafii św. Łazarza	110,00 mk.
Stow. pracow. fabrycznych parafii Jeżyckiej	160,00 mk.
Stow. pracow. przemysłowych parafii arch.	30,00 mk.
Stowarzyszenie prac. konfek. w Poznaniu	1140,00 mk.
Stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie	30,00 mk.
Stow. katolickiej służby żeńskiej w Poznaniu	588,50 mk.
Stow. żeńskiej młodz. kupieckiej w Poznaniu	90,00 mk.
Razem	3568,50 mk.

Kasa pośm. po odłączeniu wypł. od 1. 4. 09 — 16. 10. 09 ogółem 150 mk.

Stow. pracownic fabrycznych parafii Jeżyckiej	60 mk.
Stow. pracownic konfekcyjnych w Poznaniu	60 mk.
Stow. katolickiej służby żeńskiej w Poznaniu	30 mk.
Razem	150 mk.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stowarzyszenie prac. konfekcyjnych w Poznaniu.

Dnia 21. października odbyło się pierwsze wspólne zebranie obu oddziałów.

Zebranie zagaił ks. patron Adamski, witając gościa, p. dr. Karwowskiego, który przybył na zebranie, aby wygłosić pouczający wykład o bakteryach.

Prelegent, tłomaczył różne rodzaje zarazków chorobotwórczych, jakie który gatunek wywołuje choroby, oraz przebieg ich rozmnażania się w ciele ludzkiem.

Po wykładzie nastąpiło przyjęcie nowych członków, poczem komunikaty zarządu i śpiew wspólny.

Stowarzyszenie prac. fabr. p. w. M. B. N. P.

Dnia 24. października odbyło się zwyczajne zebranie stowarzyszenia.

Ks. patron Czechowski mówił na wstępie o potrzebie pracy agitacyjnej, zachęcając stowarzyszone, aby właśnie teraz, przy zbliżającej się zimie starały się o pozyskanie jak najwięcej członków. Ks. patron zwracał przytem uwagę, że Stowarzyszenie prac. p. w. M. B. N. P. winno przyjmować do swego grona członków z tych tylko parafii, gdzie niema dotąd stowarzyszenia parafialnego.

Następnie mówił ks. patron o kasie posagowej.

Ks. wicepatron Pieprzycki wygłosił wykład na temat: Zwrot składek zabezpieczenia w razie zamąż pójścia.

Prelegent udowodnił, że pracownice, wychodzące zamąż, nie powinny występować z zabezpieczenia na niemoc i starość, tracą bowiem przez to prawo do leczenia bezpłatnego w razie choroby, tracą prawo do renty w razie niemocy i starości.

Śpiew chórowy i deklamacye urozmaiciły zebranie.

Ponieważ w zarządzie zaszły pewne zmiany, podajemy spis członków zarządu.

Przewodnicząca p. Masko, ul. Wawrzyńca 12, skarbniczka p. Ślandrowicz, ul. Wielka Berlińska 115, zastęp. skarb. p. Machnicka, ul. Strumykowa 17, sekretarka p. Stachowiak, ul. Fabryczna 3, jej zastęp. p. Kahl, ul. Średnia, bibliotekarka p. Dąbrowska w Główmie, jej zastęp. p. Reszel.

Stowarzyszenie kat. służby żeńskiej w Poznaniu.

Dnia 24. paźdz. odbyło się walne roczne zebranie stowarzyszenia, któremu przewodniczył ks. patron Kłos.

Ks. patron powitał nasamprzód gości i stowarzyszone, wyrażając radość z powodu licznego przybycia, poczem wytłomaczył cel walnego zebrania, które ma dać jasny pogląd na całoroczną pracę w stowarzyszeniu. Odczytane sprawozdanie sekretarki, skarbniczki i bibliotekarki dały dowód, że stowarzyszenie postępuje stale w obranym kierunku.

Obecny na zebraniu sekretarz jeneralny, ks. Czechowski, przemówił do stowarzyszonych, zachęcając je do gorliwej pracy agitacyjnej na korzyść stowarzyszenia, chociaż bowiem Stowarzyszenie kat. służby żeńskiej w Poznaniu wydaje się dość licznem, jest mimo to małem w stosunku do ogólnej liczby służących. W dalszym ciągu mówił ks. sekretarz jeneralny o korzyściach kasy posagowej.

Poczem nastąpił śpiew wspólny i deklamacye.

Na tem zebraniu dokonano uzupełnienia członków zarządu, ponieważ p. prof. Karwowska i p. Wężyk złożyły swe urzędy.

Przewodniczącą obrano p. Biegańską, ul. Ludwiki 6, sekretarką p. Kostencką, zastęp. sekretarki p. Gierszal, zastęp. bibliotekarki p. Adamczyk.

P. przewodnicząca przemówiła do stowarzyszonych w serdecznych słowach, prosząc, aby w każdej potrzebie zwracały się do niej z wszelkiem zaufaniem.

Stowarzyszenie żeńskiej młodz. kup. w Poznaniu.

Zwyczajne zebranie Stowarzyszenia odbyło się dnia 27. października pod przewodnictwem ks. patrona Czechowskiego.

P. Gromadzińska wygłosiła wykład na temat: Kobieta wobec kwestyi socyalnej.

Prelegentka, podnosząc ważne zadania kobiety, jako żony i matki, zaznaczyła potrzebę nietylko gruntownego wychowania praktycznego, ale i wykształcenia socyalnego. Dzisiejsze stosunki — mówiła prelegentka — wymagają głębszego wykształcenia kobiety i dopuszczenia jej do pracy społecznej.

P. Michalska zdała referat z wystawy robót kobiecych w Kaliszu, którą zwiedziła jako delegowana Stowarzyszenia.

Referentka skreśliła na wstępie historyę Kalisza, poczem dała ogólny pogląd na wystawę, rozbierając dokładniej przedmioty wystawowe niektórych sekcyi, zasługujące na szczególną uwagę.

W komunikatach zarządu ogłosiła p. przewodnicząca, że kurs książkowości u p. Mellina rozpocznie się dnia 2. listopada.

Kurs szycia i kroju odłożono po nowym roku.

Następnie poddała przewodnicząca pod głosowanie, czy członkowie Stow. życzą sobie, aby się odbyły rekolekcye. Projekt przyjęto jednogłośnie. Rekolekcye rozpoczną się dnia 14 listopada o godz. 8¼ w kościele świętomarcińskim.

Skarbniczka, p. Borecka, będzie odtąd odbierała składki w poniedziałki o godz. 8.

Biblioteka otwarta w piątek od 8¼ w ochronce farnej.

Stowarzyszenie kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie.

Dnia 27. października odbyło się zwyczajne zebranie pod przewodnictwem ks. patrona Kammera.

Po odczytaniu sprawozdania wygłosił ks. patron wykład na temat: „Co dało chrześciaństwo ludzkości a mianowicie kobiecie“.

W obszernym wykładzie skreślił prelegent ogrom upodlenia kobiety, nietylko u ludów dzikich ale i u wykształconych pogan, a nawet u żydów, zaznaczając, że dopiero religia chrześciańska przywróciła kobiecie przynależne jej stanowisko w społeczeństwie.

Po deklamacyach, przyjęciu nowego członka i odczytaniu komunikatu w sprawie mających się odbyć rekolekcyi zakończył ks. patron zebranie.

OGŁOSZENIA.

Zebrania stowarzyszenia żeńskiej młodzieży kupieckiej w Poznaniu odbywać się będą zwykle w następującym porządku:

W pierwszą środę miesiąca:

Zebranie starszych i komisyi agitacyjnej

w sekretaryacie jeneral. św. Marcin 69 o godz. 8½ wiecz.

W drugą środę miesiąca:

ZEBRANIE GŁÓWNE

na sali Domu Katolickiego o godzinie 8½ wieczorem.

W trzecią środę miesiąca:

ZEBRANIE ZARZĄDU

w sekretaryacie jeneral. św. Marcin 69 o godz. 8½ wiecz.

W czwartą środę miesiąca:

ZEBRANIE GŁÓWNE

na sali Domu Katolickiego o godz. 8½ wieczorem.

Zarząd.

Stowarzyszenie prac. konf. w Poznaniu

urządza w czwartek, dnia 18. listopada o godz. 8¼ na sali Domu Katolickiego

MAŁĄ WIECZORNICĘ.

Program bardzo urozmaicony: śpiewy chórowe, deklamacye, monologi oraz komedyjka bardzo zajmująca.

Ceny miejsc 50 i 30 fen. Prosimy o jak najliczniejsze przybycie członków. Zarząd.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

Listopad:

9-go o 8¼ na sali paraf. stow. prac. przem. par. katedr.

10-go o 8½ w Domu Kat. stow. żeń. młodz. kupieckiej w Poznaniu.

14-go Stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie.

18-go o 8¼ w Domu Kat. wieczornica Stow. prac. konf. w Poznaniu.

21-go 1) zebranie starszych stow. prac. M. B. N. P. 2) nabożeństwo u Przem. Pańskiego. 3) Stow. prac. katolickich w Kościanie. 4) Stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy. 5) O godz. 5. Stow. „Spójnia“ w Gnieźnie.

DODATEK.

Dodatek do nr. 23.

GAZETA DLA KOBIET

Wanda Grot-Bęczkowska.

CO BĘDZIE Z NASZEGO CHŁOPCA?

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Byłoby lepiej, gdybyśmy już raz z tej nory się wynieśli! — zawołała żywo. — Taki krzyk, taki hałas!

Teraz już Antoni zdobył się na stanowczość.

— Więc proszę do siebie — rzekł. — Pokój jest przygotowany i...

Zawahał się, a potem szybko dodał:

— Żona moja czeka na przyjęcie miłych gości. Zapowiadała mi, abym jak najprędzej państwa przyprowadził.

Zapanowało milczenie. Jak piorun, uderzył w Kawęckiego wyraz „żona". Jula prędzej pokryła zmieszanie i swobodnie na pozór przysunęła sobie szklankę z herbatą i pić zaczęła.

— Zrobimy państwu ambaras, — rzekła po chwili, usiłując mówić spokojnie, chociaż gniew w niej wrzał.

Antoni się obruszył.

— Co też pani mówi? Żona moja bardzo prosi i z pewnością niecierpliwie nas oczekuje. Sama przygotowała pokój dla państwa i cieszyła się, że państwo przed obiadem odpoczną. Mamy dziś sporo gości z okazyi wesela.

Teraz dopiero stary mowę odzyskał.

— Więc to dziś? — spytał, przyglądając się Antoniemu. — A to, panie dobrodzieju, traf szczególny.

— Tak — odparł Antoni. — O godzinie dziewiątej zrana braliśmy ślub. Dlatego nie mogłem powitać państwa przy figurze. Akurat wracaliśmy z kościoła, gdy kompania wchodziła.

— No, no! — rzekł stary, kręcąc głową zmartwiony, nie umiejąc pokryć zawodu i nieukontentowania. — A to niespodzianka! Cóż ty na to, Julciu?

Patrzył bystro na wnuczkę, która się roześmiała swobodnie.

— A cóż? Pan Antoni niegrzeczny, że nas na wesele nie poprosił — odparła. — Wpadliśmy przez to niespodzianie. Nawet sukni porządnej nie wzięłam, jakże pójdę?

Żartowała, ale zaraz potem skrzywiła się i rękę położyła na czole.

— Okrutnie przeziębłam wczoraj, dziadziusiu, i głowa mnie pali — skarżyła się, nie patrząc na Antoniego, który stał dziwnie smutny i zakłopotany.

Kawęcki ja ucałował.

— No, no! nie zważaj, kochanie — rzekł. — Przejdzie ból, gdy się wyśpisz i odpoczniesz. Więc jakże? Pójdziemy żonkę pana Antoniego przywitać, czy nie? Godziłoby się... A i z panią Wojtaszewską dobrodziką znamy się przecież. Niepolitycznie byłoby uszanowania nie oddać.

— Ani przypuszczam, żebyście nam państwo krzywdę taką uczynić chcieli! — zawołał Antoni gorąco. — Panno Julio, niech pani będzie łaskawa! Z serca prosimy! Ojciec tak się cieszył, że pana Kawęckiego pozna... Pani się rozerwie nieco.

Jula milczała, lecz udobruchany nieco stary, po głębokiem westchnieniu ozwał się:

— Pójdźmy, Juluś, pójdźmy. Panu Antoniemu pilno do żony i do gości. Już i tak wiele zrobił z siebie, że w taką uroczystość przyszedł po nas. Był poczciwy i będzie, i dlatego... hm! — nie domówiwszy myśli, uścisnął Antoniego ze słowami: — Daj ci Boże szczęście i dzieciaków gromadkę. Zawsze cię kochałem, jak syna, panie Antoni.

W kwadrans potem, w czyściutkim pokoiku Jula odpoczywała na łóżku zasłanem wygodnie, a na stoliczku przed nią stały różne weselne przysmaki. Florka co chwila przybiegała zapytać, czy Jula nie potrzebuje czego. Stary Wojtaszewski zaś odrazu pochwycił Kawęckiego i do grona gości weselnych wciągnął. Przy kieliszku sympatya rośnie szybko, więc znalazł się wkrótce, jak pomiędzy swoimi. Florka serdecznością dla Julii kupiła go sobie odrazu.

— Uczciwą małżonkę wybrałeś sobie, panie Antoni — mówił, wodząc za nią oczyma. — Bardzo przyjemna i grzeczna, a taki statek w niej jest, jakby już oddawna w czepku chodziła. Z całego serca ci winszuję.

Jula tymczasem, udając, że śpi, rozmyślała w samotności. Wyobrażała sobie, jaką rozkosz sprawiłby jej widok Antoniego, szarpiącego się w walce pomiędzy sercem i sumieniem. Bo że nie zapomniał o niej, czytała w jego niespokojnem spojrzeniu, odgadywała z jego trwożliwego i zakłopotanego zachowania.

— Obym mogła upokorzyć tę świętoszkę! — szepnęła, przypominając sobie łagodną postać panny młodej. Już ona się postara zaprawić goryczą jej pożycie małżeńskie z Antonim!

Na obiad do ogólnego stołu nie poszła. To bolała ją głowa, to w gardle coś zawadzało; chciała w ten sposób zakłopotać Florkę, zaniepokoić Antoniego i zająć sobą wszystkich. Wieczorem dopiero, namyśliwszy się dobrze, w świeżą z różowego kretonu suknię ubrana, z różami, które Florka sama dla niej w ogródku zerwała, ukazała się gościom Wojtaszewskich i Grudków. Bujna młodość i krasa biły od jej postaci, świeciły się ogromne oczy czarne, jakby im ktoś w środek rozpalonych iskier rzucił, czerwieniły purpurą usta. Nikła wobec niej wydawała się Florka, z twarzą pobladłą i smutnemi oczyma, zawsze naturalna i jednakowa. Odkąd Jula

w dom ich weszła, nię opuszczało jej przygnębienie. Jula wydała się jej bardzo piekna, ach! jak piękną! Czyżby Antoś mógł, kochając niegdyś Julę, zapomnieć? Czuła gorzki żal do losu, że nie oszczędził jej boleści w tym dniu jedynym, uroczystym.. Niechby chociaż dzisiaj Antoś całem sercem do niej należał! Z delikatnościa usuwała się z jego oczu, aby go nie krępować. Na pozór swobodna, cierpiała męczarnie i błagała Boga, aby ten dzień jej wesela skończył się jak najrychlej.

A Jula to śmiała się, to tańczyła, rada, że ją otaczają i podziwiają, lecz nie traciła z oczu Antoniego. On już męki znosi. Zazdrość go ogarniała, gdy Jula w objęciach tancerza mknęła przez pokój zwinna i lekka, lub kiedy z wdzięcznie pochyloną główką słuchała komplimentów Kurzajęckiego. Postanowił więc zażegnać niebezpieczeństwo.

— Gdzie to moja żona tak wciąż fruwa? — spytał, zatrzymując Florkę, biegnącą do kuchni. — Graja mazura, powinniśmy go przetańczyć.

Rozpromieniona podała mu rękę; posunęli się za innymi. Florka ładnie tańczyła, a że to z Antosiem, oczy jej poweselały i na twarz wybiegł rumieniec. Antoni, gdy się z nią w tańcu okręcał, serdecznego całusa na jej ustach zostawił. Śmiechu i przymówek rozmaitych goście rozweseleni nie żałowali z tej okazyi. Florka czerwieniła się jeszcze bardziej, Antoni śmiał się. Jula zawistnym wzrokiem państwa młodych mierzyła.

Wnet potem Kurzajęcki z jednej strony Julę, z drugiej druhnę Florki trzymając, stanął przed nimi.

— Georginia, czy piwonia? — spytał napuszony, zwracając się do Antoniego.

Błyskawicznem spojrzeniem Antoni objął stojącą przed nim Julę. Ach! jakże chciałby przetańczyć z nią mazurową figurę, na chwilę choćby trzymać ja w swojem objęciu! Już miał wymówić nazwę kwiatu, losowi pokierowanie wyborem pozostawiajac, gdy naraz Florka, jakby miotajace nim uczucia odgadła, delikatnie rękę swoja z pod ramienia mu wysunęła. To go zaraz otrzeźwiło.

— Wybrałem już stokrotkę, — rzekł, śmiejąc sie i obejmując żonę. — Niewolno mi innych kwiatów pożądać.

To rzekłszy, skłonił się pannom.

— Ślubowałem nie tańczyć dziś z nikim, oprócz z moją żoną. Wybaczcie mi to, łaskawe panie.

Druhna roześmiała się i pocałowała Florkę z uczuciem. Jula zaczerwieniła się obrażona.

— Ach! jaki pan nudny! — zawołała z grymasem.

Kurzajęcki poprowadził je dalej.

— Antoś — szepnęła Florka — czemu nie chciałeś tańczyć? Ja wiem przecie...

— Nic nie wiesz, żonusiu — przerwał szybko i pociagnął ją ku kanapce. Zaczęli gawędzić, przyglądając się tańcującym, i Antoni uspokajał ją powoli.

Dniało już gdy goście się rozeszli.

— Cóż, Jula? — zabawiłaś się za wszystkie czasy? — żartował Kawęcki, bardzo rad z gościny i uczciwego przyjęcia. — Pewno cię już głowa nie boli?

— Boli jeszcze bardziej niż przedtem — szepnęła.

— Poproszę pani Antoniowej, żeby cię prędko spać wysłała — rzekł i podążył za Florką, której głos w sąsiednim pokoju usłyszał.

Kiedy Jula z Antonim została sama, chwilę milczeli, potem ozwało się ciche łkanie i Jula twarz rękoma zasłoniła. Antoni zerwał się i stanął przed nią.

— Co się stało? — pytał zmienionym głosem. — Czemu pani płacze? Czy ból głowy tak dokucza?

Spojrzała na niego załzawionemi oczyma.

— Pan się pyta? — odparła żałośnie. — Pan powinien wiedzieć...

I płakała znowu.

— Ja? Nie pojmuję doprawdy...

— A dlaczego pan nie chciał tańczyć ze mną? O co pan się gniewa na mnie Tak mi przykro.

Usiadł przy niej i jak dziecko rozżalone uspokajać ją zaczął. Te łzy jednakże wykoleiły go zupełnie. Teraz miał już prawie pewność, że Jula go kocha.

Gdy w kilka minut potem Kawęcki z Florką do pokoju weszli, Antoni stał w oknie, w chmurną noc zapatrzony; a Jula leżała na kanapce nieruchoma. Że to było udanie, Florka odgadła odrazu, Antoni jednak i Kawęcki zlękli się nie na żarty.

— Niechże się pan nie obawia — rzekła do Kawęckiego Florka, odpinając stanik Juli. — To nawet nie jest zemdlenie. Czuję przecież jak serce bije wyraźnie. Zmęczyła się drogą i tańcem, ale nic złego, dzięki Bogu, nie ma.

— W każdym razie lepiejby może zawczasu wezwać doktora — odezwał się nieśmiało Antoni, stojący na uboczu.

Florka odwróciła się właśnie po wodę świeżą, którą chorej przykładała na głowie, i spojrzała na męża. Ciąg dalszy nastąpi)

PCHŁA W LWIEJ KLATCE.

Raz pchła (zdarzają się takie wypadki)
Do opróżnionej po lwie wpadła klatki —
I tak już przez to urosła — zuchwała! —,
Że się w mniemaniu własnem lwicą stała.
Na środku klatki,
Podgiąwszy łopatki
Ułożyła się z gracyą i z niedbała pompą
(Pewno myślała, że miejsca ma skąpo),
Nasrożyła się, nadęła
I w tej pełni pchlego dzieła
Groźna czeka.
Rychło ją przyjdą podziwiać — zdaleka.
Aliści jakoś uwaga niczyja
Nie zdąża ku niej: każdy klatkę mija,
Podziwu słowo nie spływa na usta,
Jakby klatka była pusta...
— Nic to! nic to! pchła się krzepi:
— Wnet tu przejrzą nawet ślepi!...
Niechno tylko nakształt gromu
Ryknę, ujrzym, czyli komu
Nie udzieli sie groźba huczącego działa!
To rzekłszy, na łapy wstała,
Zatoczyła strasznym wzrokiem,
Tchnieniem wzmogła się głębokiem,

Wszystkie siły zebrała — i — — ryknęła ponō,
Chociaż ją dosłyszało zaledwie pchle grono.

. . . .

Pośród życia tu kramiku,
Gdy śmieszności czyn nie rzadki,
Mamy takich pcheł bez liku,
Chwała grzmiących pchlego ryku.
Lecz choć wejdą do lwiej klatki,
Choć uroją posiadanie,
My nie czyńmy wrzawy, krzyku,
Nie zważajmy wcale na nie:
Choć w lwiej klatce, pełna szyku,
Pchła się nigdy lwem nie stanie.

Józef Jankowski.

Nasze zdrowie w jesieni.

Dobroczynna a mądra natura, chcąc widocznie wynagrodzić nam brzydką wiosnę i niezbyt gorące lato, darzy nas w tym roku wyjątkowo piękną jesienią. Mamy przecież tak piękne i czyste powietrze, że nawet z rozkoszą podziwiać można piękne krajobrazy, a wschód i zachód słońca przedstawia się tak wspaniale, jak nigdy przez rok cały. Ale po ciepłych i rozkosznych dniach przychodzą już wieczorne chłody, a z ogrzanej ziemi powstają mgły, które tak łatwo przesycają odzież naszą aż do skóry. To też już pojawiają się zwykli goście jesieni: katary, kaszle, bóle reumatyczne i tym podobne przypadłości, przeciwko którym zawczasu bronić się trzeba, chcąc uniknąć rozgoszczenia się ich u nas na całą zimę.

A w jakiż sposób możemy się bronić przeciwko zdradzieckim wpływom jesiennego powietrza? oto tem, że uwzględnimy następujące trzy zasady zdrowotne: ostrożne hartowanie ciała, odpowiednia odzież i używanie codziennie ruchu na dworze.

Dopóki panują ciepła, to i temperatura naszego ciała jest dostatecznie wysoka dla prawidłowego obiegu krwi. Gdy zaś powietrze się ochładza, to staraniem naszem powinno być, aby temperatura naszego ciała nie obniżała się zbytnio, przez co obieg krwi jest utrudniony a co za tem idzie i organizm nasz nie pracuje tak, jak powinien. Trzy są sposoby na to, aby się temperatura naszego ciała nie obniżała: odpowiednio ciepła odzież, rozgrzewające pożywienie i ruch.

Jest to z gruntu fałszywem, szczycić się wytrzymałością i w jesieni ubierać się w cienkie latowe suknie. Zwłaszcza, gdy powstają mgły, wtedy i spodnia odzież powinna być cieplejsza. Bardzo też ważnem jest, aby zmienić odzież (a mianowicie pończochy) natychmiast, jeżeli takowa czy to z powodu mgły, czy z powodu deszczu została przemoczona. Gdyby rodzice z całą stanowczością przeprowadzali to u swych dzieci, oszczędziliby nieraz dzieciom choroby, a sobie wiele smutku i niepokoju.

Rodzaj pożywienia wpływa także na stan temperatury naszego ciała. Każdy wie z doświadczenia, że latem smakują najlepiej potrawy lekkie: jarzyny, owoce, nabiał. Jadamy wprawdzie i latem mięso, bo jesteśmy do tego przyzwyczajeni; niejeden jednak czuje, że latem bez mięsa mógłby się obyć. Trudniej jednak obyć się bez mięsa zimą, bo mięso i tłuszcz przyczyniają się do podniesienia temperatury naszego ciała. O tem należy pamiętać już w jesieni i stosownie do tego pożywienie przyrządzać. Oprócz tego zaprzestać można używania chłodnych napoi. Pod żadnym jednak warunkiem nie używać dla rozgrzewki wódki lub piwa. O wiele lepsze usługi odda nam szklanka herbaty, kawy, kakao, lub mleka ciepłego.

Najskuteczniejszym jednakże środkiem na wywołanie ciepła w ciele był, jest i pozostanie zawsze ruch ciała. Kto jest o tyle szczęśliwym, że posiada rolę, lub choćby mały ogródek, ten niech z zamiłowaniem wykonuje w nim wszelkie prace, nie lękając się nawet rydla i łopaty; czerstwość ciała i umysłu zyska za to w nagrodę. Kogo praca zawodowa przetrzymuje w pokoju, ten niech przynajmniej nie zaniedba codziennych przechadzek, a w domu niech uprawia ćwiczenia gimnastyczne z przyrządami, lub bez takowych.

Niektórzy ludzie obawiają się powietrza jesiennego więcej prawie, niż zimowego i w jesieni boją się, jak to mówią „nosa wychylić z pokoju". Jest to naturalnie błędne zapatrywanie. Właśnie w jesieni należy organizm zwolna przyzwyczajać do wszelkich zmian powietrza, a wtedy i najsroższa zima będzie mniej przykrą. Dowiedzionem też jest, że kaszle i katary przedewszystkiem napadają tych, którzy unikają świeżego powietrza a gdy zimą n. p. zawita epidemia influency, to tacy przedewszystkiem padają, jak muchy.

Używajmy zatem świeżego powietrza, chociaż jesiennego, dżdżystego i mglistego; samo przez się rozumie się, że na takiem powietrzu nie należy stać ani siedzieć, lecz energicznie chodzić a nawet i skakać.

O tem, że jesienne powietrze samo z siebie nie jest szkodliwe, świadczy następujący wypadek. W roku 1873 przy zwykłej zmianie mieszkań w październiku okazał się w Magdeburgu taki brak mieszkań, że magistrat był zmuszony urządzić w parku miejskim kilkanaście namiotów dla tych, którzy mieszkania dostać nie mogli. Otóż w tym tymczasowym obozie nietylko że żadna nie wybuchła choroba, ale przeciwnie, mieszkanie w namiotach podczas kilku tygodni jesiennych posłużyło wszystkim na zdrowie. Ówczesny lekarz powiatowy w Magdeburgu zaświadczył, że w obozie nie zachorowała ani jedna osoba, a dzieci mianowicie nabrały zdrowia i czerstwości.

Korzystajmy zatem z tego, co nam natura daje. Nie wiemy przecież, czy nie przyjdzie tak ostra zima, że wszystkie starsze lub słabego zdrowia osoby z musu przytrzyma w mieszkaniach. Trzeba więc jeszcze dopóki się da, korzystać z tego skarbu, jakiem jest świeże powietrze i wzmacniać niem organizm. Jedynie odzież zastosować trzeba do pory roku a przytem nie zapominać o hartowaniu skóry przez wycieranie zimną wodą. Wtedy ze spokojem możemy oczekiwać zimy, nie obawiając się jej zwykłych towarzyszy, chorób.

BAJKA ŻYDOWSKA.

Było raz w małem brudnem miasteczku dwóch żydów, bardzo biednych, którzy się pożenili z żydowkami, również bardzo biednemi.

Szloma ożenił się z Cypą, a Josel z Surą.

Szloma był krawcem, faktorem zbożowym, czasem grywał w orkiestrze na flecie i robił, co się dało.

Josel był blacharzem, szklarzem, zegarmistrzem, faktorem od wszystkich interesów i także robił, co się dało. Cypa sprzedawała owoce i była bardzo oszczędna i pracowita. Sura także sprzedawała owoce i także była oszczędna, ale czasem nie żałowała sobie owoców z własnego koszyka, a rybki szabasowej oczekiwała z wielką niecierpliwością, rybka ta zaś w domu Sury była dwa, czasem i trzy razy większa, niż w domu Cypy.

Całą tą czwórką opiekowała się troskliwie bieda, ale jak ona się opiekowała! Żeby na jedną chwilę zapomniała o sierotach!... Nie, nie zapomniała.

Aż już Josel i Szloma wytrzymać nie mogli.

Zaczęli więc wieczorem chodzić razem i cichym głosem szwargotać rzeczy wielce tajemnicze. Kobiety były bardzo ciekawe, co znaczą te długie narady. Ale Szloma był, jakby mu kto usta zamurował. Josel też ani mru mru... Więc kobiety domyślały sie, że tu pewno idzie o wielką spółkę wedle koni dworskich i chłopskich, do czego potrzebny jest wielki sekret i wielkie ryzyko, ale z czego może być wielkie szczęście.

Cieszyły się z tego, szczególnie zaś Sura, która mówiła, że już ją od biedy opuściły wszystkie siły.

Tymczasem ta tajemnica było to całkiem co innego. Razu pewnego stanął Szloma przed Cypą, a Josel przed Surą, i każdy każdej oświadczył, że — wyjeżdżają na parę lat do Ameryki, szukać szczęścia i grosza. Był lament, był płacz, były zapytania, były obawy, aż i skończyło się na tem, że dwaj żydkowie, pożegnani czule przez żony, wynieśli się cichaczem z miasteczka.

*

I zaświeciło im szczęście.

Ledwie upłynęło pół roku, a już poczta przyniosła obu żydówkom listy z Ameryki, a w każdym liście było po parze setek dolarów.

A od tego czasu co kilka miesięcy, to pieniądze.

Cypa nie posiadała się od szczęścia. Skąpa, zrobiła się stokroć skąpszą, pracowita — stokroć pracowitszą, przebiegła — stokroć przebieglejszą. Jedną setkę zmieniła, puściła w obrót, założyła interes z pożyczaniem na fanty — i cudów dokazywała.

Sura zaś całkiem inaczej sobie poczęła. Zaraz sobie kupiła salopę i zaczęła wydawać majątek na ryby i owoce. Jak przyszła druga posyłka, kupiła sobie złote kolczyki, złotą broszkę, pierścionek z turkusami, a resztę znowu przejadła. Potem kupiła sobie jedwabną suknię, rękawiczki i nową perukę i już nic nie robiła, tylko jadła i odpoczywała. Przyszła w końcu kolej i na bieliznę, i na pończochy, a wszystko było nowe i bardzo fein.

*

Trzy lata mijają — i nasi żydkowie wracają z Ameryki.

Wraca Szloma i wychodzi do niego na spotkanie Cypa, aż zgarbiona od pracy, brudna, chuda, ale z miłością w oku — i oddaje mu cały majątek, wszystkie pieniądze, które on jej przysłał. Nic tam nie brakuje, a jeszcze jest o siedem setek więcej.

— Ty to zarobiłaś, Cype? — zapytuje Szloma uradowany.

— Ja, Szlome.

I wraca także Josel i wychodzi do niego na spotkanie Sura. Sura? Nie, to nie jest Sura. To wielka dama jakaś: wielka i taka piękna! w złocie, w aksamicie, w atłasie, w turkusach! I taka tłusta, taka biała, taka delikatna!

*

Nie będę wam długo opisywał scen małżeńskich. Wystarczy, gdy się dowiecie, jak się to skończyło.

Tak się skończyło: Bogaty Szloma rozwiódł się z Cypą, potem rozwiódł Surę z biedakiem Joselem — i w końcu sam się z piękną Surą ożenił.

Koniec bajki. W. Kosiakiewicz.

O! jak Miłość się krząta!
Od świtu aż do nocy
Próżnię każdego kąta
Zapełnia z wszystkiej mocy;
Ziarno zbiera do ziarna,
Z sercem zespala serce;
Gdzie niwa była czarna
Kwietne ściele kobierce;
Spaja węzłem zamęścia
Ziemię, gwiazdy, obłoki —
I buduje gmach szczęścia
Aż pod niebo wysoki.
A Nienawiść co czyni?
Złością kipiąc już zdala,
Jak żrący dech pustyni
Serca ludzkie wypala.
Najczulsze rwąc ogniwa,
Szarpie, dzieli i dławi,
Wówczas tylko szczęśliwa,
Gdy bezład w życiu sprawi.
Zawsze na czyimś tropie
Z żądzą czai się wściekłą —
I światu przepaść kopie
Tak głęboką, jak piekło.

Wiktor Gomulicki.

WESELE CHIŃSKIE.

Ciekawe są zwyczaje w Chinach przy zawieraniu małżeństw. Opisuje to pewien podróżnik we francuskiem „Gil-Blas", podając o weselach chińskich następujące szczegóły:

Chińczycy żenią się w młodym wieku i zachowują przytem starannie stare zwyczaje (co im się chwali). Gdy rodzice chcą syna ożenić, zwracają się do osoby pośredniczącej, którą jest zwykle niewiasta.

Takie niewiasty jeżdżą po prowincyi i wywiadują się o dziewczętach, czy są ładne, jakie maja zdolności i cnoty itp. Takie niewiasty jednocześnie są roznosicielkami mody (chińskiej oczywiście) w najdalszych nawet kątach kraju.

Pouczają też one dziewczęta, jak się mają ubierać, jak brwi naczernić a wargi czerwono pomalować, jak się wogóle zachować, aby się przypodobać przyszłym mężczyznom. Uczą je także grania na gitarze i róż-

nych wiadomości, potrzebnych dobrze wychowanej małżonce.

Gdy tak pośredniczka znajdzie i poduczy dziewczynę i uważa, że jest stósowna dla tego lub owego młodzieńca jako małżonka, wtedy powiadamia o tem rodziców tak dziewczęcia jak młodzieńca, i otrzymuje od nich tak zwane „padze”, to jest dwie karty z czerwonego papieru; na jednej karcie napisane jest nazwisko, wiek, miejsce urodzenia i zdolności młodzieńca, na drugiej karcie jest napisane to samo co do dziewczęcia.

Z temi kartami pośredniczka udaje się do przepowiadacza przyszłości- który wróży i przepowiada, czy takie małżeństwo będzie szczęśliwe. Prorok ten bierze owe karty, oblicza wpływ księżyca i gwiazd i wydaje swój mądry sąd. Jeżeli u tego proroka wszystko się zgadza, wtedy największa trudność przy zawieraniu małżeństwa została przezwyciężona.

Komu zależy na tem, aby zamierzone małżeństwo przyszło do skutku, ten przez łapówkę, daną prorokowi, może wpływy księżyca i gwiazd pokierować na swoją korzyść. Jeżeli atoli prorok jest w złym humorze, tak, że ani łapówka weselej go usposobić nie może i odwrócić złych wpływów księżyca i gwiazd, wtedy oczywiście małżeństwo zamierzone skleconem być nie może.

Gdy wpływy księżyca i gwiazd się zgadzają ze szczęściem małżeńskiem przyszłej pary, wtedy pośredniczka otrzymuje wynagrodzenie pieniężne i podarki ze strony rodziców, bo od tej chwili małżeństwo jest już tak jak pewne.

Teraz też dopiero powiadamia się obu oblubieńców, którzy dotąd nic o całej sprawie nie wiedzieli, że mają zawrzeć związek małżeński. — Według starego zwyczaju matka oblubienicy ma dać swej córce wyprawę (posag), jeżeli nie ma syna; matki jednak, gdy syna nie mają, przyjmują raczej sierotę jakiego za syna, aby wyprawy córce nie dać.

Dzień wesela się zbliża; wzajemne grzeczności rodziców z jej i jego strony są coraz większe, prawdziwie chińskie. W dniu wesela młody pan udaje się wczas rano, po pierwszem zapianiu koguta, w towarzystwie wszystkich męskich krewnych do świątyni, gdzie na ołtarzu składa tablicę z wypisanemi na niej nazwiskami swych przodków, aby ich łagodnie względem siebie usposobić.

Ze świątyni idzie cały orszak do mieszkania młodej pani, a w orszaku niosą, choć za białego dnia, szereg latarni zapalonych na znak, że w starożytności Chińczycy w nocy się żenili przy blasku świateł. — Młoda pani, wystrojona, z wieńcem z kwiatów na głowie, czeka młodego pana na podwórzu. Ten gdy przybędzie, daje najprzód teściowi swemu dziką kaczkę, która w Chinach uchodzi za symbol wierności i miłości — a następnie spotyka się ze swą oblubienicą, którą widzi zwykle po raz pierwszy w życiu; witają się obaj uroczyście, poczem klękają, oddając cześć niebu i ziemi.

I odtąd są już małżonkami na całe życie. Każdy z nich potem wstępuje osobno do krzesła obnośnego, pięknie przystrojonego, ludzie biorą ich z krzesłami i w uroczystym pochodzie niosą przez ulice do ich nowego mieszkania. W pochodzie tym poza młodą parą niosą też wszystkie ich meble i sprzęty, a więc łóżko, krzesła, lampę, sprzęty kuchenne itd.

Przyszedłszy przed nową siedzibę młodych państwa, on z największemi grzecznościami zaprasza ją, aby raczyła wejść z nim do tego domu.

W domu tym odbywa się następnie krótki bankiet, po którym goście zaraz się rozchodzą — i całe wesele się skończyło.

PRELUDIUM.

—o—

Za dziesiątą rzeką,
Za szczytami gór —
Komu łzy pocieką,
Wszędy znajdzie wtór!

Próżno w obce strony
Przed smutkami biedz, —
Komu ból znaczony,
Temu z bólem ledz!

Nie uchronią góry,
Nie zagrodzi bór —
Wszedy zgonią chmury,
Komu dusza z chmur.

Niema tych podwoi
Niema takich krat —
Łzom otworem stoi
Cały Boży świat!

K. Laskowski

ŚMIERĆ.

LEGENDA MAZURSKA.

Od kiedy Najwyższemu Stwórcy zakrwawiło się serce do ludzi za ów grzech ich pierworodny, zaraz zesłał na ziemię śmierć.

Niema chyba takiego na świecie, coby nie wiedział, jak ona wygląda; każdemu przykro przyszła i kosą swoją kogoś z ulubionych podcięła.

Nie każdemu może wiadomo, skąd ona się wzięła, i kogo to z czeladzi swojej Najwyższy Pan wybrał i na takie pohańbienie wielkie zesłał.

Otóż tedy, kiedy Pan Bóg zwołał wszystkich swoich aniołów, ażeby ich zlustrować, była jedna między nimi panienka, śliczności nad ślicznościami. A kiedy Najwyższy Pan zwoływał wszystkich, ona właśnie długie swoje włosy czesała, przeglądając się w kroplach rosy, co u jednej chmurki przed tronem Bożym zawisła.

Kiedy usłyszała owa śliczności anioł panienka Boskie wołanie, rzekła sobie:

— Nie pójdę przecie z nieczesanym włosem; niechaj poczekają!

A powiedzieć trzeba, że każdemu Pan Bóg dał czas, żeby się jako przystało ochludnił, jeno ona zabawiała się, aż się jej włosy roztrzepały, i nie mogła na zawołanie Boże stanąć.

Ale Pan Najwyższy, jakby nic o niej nie wiedział, wszystkim innym aniołom swoją wolę objaśnił i po świecie ich rozesłał. Na ostatku woła owę śliczności anielicę.

Że to Pan Bóg nie lubi się długo nad niczem zabawiać, nie zdążyła więc ona włosów jeszcze zapleść, jeno jak stała, z grzebieniem w ręku i rozpuszczonymi włosami przyleciała, ale w sercu nie była spokoj-

na i złość a żałość miała okrutną. Pan Bóg jeno spojrzał, wszystko do głębiny przeniknął. Nie pytał więc o nic, jeno rzekł:

— Polecisz mi w świat, na ziemię, i wielkie żniwo bez najmniejszego wytchnienia czynić będziesz. Śmiercią się odtąd zowiesz!

I oto naraz z jej gładkiego lica ciało odleciało, oczy się zapadły, zęby w wychudzonych wargach klapotać poczęły; długie włosy zamieniały się w wielką płachtę, a grzebień w kosę się przedzierzgnął. A jak jej Pan Bóg przykazał, poleciała i lata wciąż po szerokim świecie.

Czy wiosna zielenią pola i łąki okryje, czy lato upalnem słonkiem zboże pozłoci, czy mgły jesienne się powloką, czy mróz ściśnie ziemię, a śniegi ją przysypią, śmierć o nic nie pyta, macha kosą i macha!

Nieraz chciałaby spocząć, ale kędy zapuka, wszyscy przed nią drzwi zapierają; gdzie zajrzy, wszędy płacz i skargi, rozpacz straszliwa i ciche, albo i głośne, na niebogę pomstowanie.

Owinie się tedy białą płachtą, przerzuci kosę przez ramię, zakłapie wielkimi zębami w wychudzonych wargach — i leci dalej i dalej.

Raz w mgle jesiennej włóczyła się tak po świecie, a jako się przy żniwie strasznie zmachała, zapragnęła na chwilę odpocząć.

Ale gdzie? Nikt jej przyjąć nie chce.

Obaczyła wielkie cmentarzysko: ludzi moc na każdej mogile klęczy, cisza w przestworzu, jeno płacz a westchnienia słychać od każdego grobu.

Jedna jedyna tylko mogiła nie ma nikogo. Wieniec na niej nie leży, żadne oczy nad nią nie płaczą, żadne usta nie szepcą pacierza.

Nagle ponad cmentarzem powiał wiatr chłodny, aż ludzie klęczący na mogiłach się wzdrygnęli.

To śmierć nad opuszczoną mogiłą tak westchnęła.

Westchnęła, a owinąwszy się płachtą białą, przerzuciła kosę przez ramię i poleciała dalej i dalej.

Poleciała spełniać rozkazanie Boże, ale co rok w dzień Zaduszny przylatuje na cmentarz. I wtedy jest taka chwila, jedno, jedno mgnienie oka, że nikt na całym świecie nie umiera.

Śmierć płacze wtedy na opuszczonej mogile.

Z. Morawska.

❦

Błogosławieni cisi,
Bo są jak w polu kłos —
Nigdy ich w szpon tygrysi
Nie chwyci wrogi los.
Dąb runie w jednej chwili —
Kłos tylko się pochyli.
Błogosławieni cisi,
Oni nie znają burz;
Lwia dzikość, podstęp lisi
Nie wtargną do ich dusz.
Świat wichrzą namiętności —
W ich sercach niebo gości.
Błogosławieni cisi,
Bowiem przetrwają złych,
Fatum nad niemi wisi,
Lecz nie ugodzi w nich.
Przez życie przejdą cało —
Śmierć ich otoczy chwałą.

Wiktor Gomulicki.

❦

Luźne uwagi.

Plotkarstwo i intryga.

Oddawna już w społeczeństwie naszem ujawnia się i przechodzi z pokolenia w pokolenie, zarówno w życiu historycznem jak i domowem: plotka, oraz jej nierozłączni towarzysze: potwarz i oszczerstwo.

Plotkarzy i oszczerców mieliśmy zawsze legiony, z których niejeden upamiętniony został w dziejach, jak naprzykład słynny Gniewosz z Dalewic, odszczekujący później pod ławą swą oszczerczą plotkę, uwłaczającą czci zarówno Jadwigi, jak i króla Władysława Jagiełły.

Ale najistotniejszą treścią plotki i potwarzy jest .. intryga. Samo niepolskie brzmienie wyrazu świadczy, że to zestawienie kłamstwa, jadu, nienawiści i celowego wywołania rozstroju w jakiejś grupie rodzinnej czy społecznej — nie tkwiło w naszym przyrodzonym charakterze. Intryga i intryganci to naleciałość nietylko językowa, ale i faktyczna z obcych społeczeństw, z południa i zachodu, głównie z Włoch a później z Francyi.

To chytre knowanie rozpleniło się jednak u nas może bardziej, niż tam, skąd swój rodowód wzięło.

Coraz więcej daje się spostrzegać i stwierdzić na każdym niemal kroku, że intryga i intryganci święcą trymufy, że im się robota udaje, że dopinają swego; różniąc ludzi, wprowadzając rozdźwięki, niesnaski, obrazy, a czasami i smutne powikłania.

Jakaż na to rada? Jak przedrzeć ową siatkę intrygi i wykryć intrygantów?

Jest jedna: ofiary plotki lub intrygi powinny wszystko, nic nie ukrywając, powiedzieć sobie w oczy, rozumie się, o ile są dobrej woli, t. j.: mają zdrowy rozsądek, a uczciwość w sercach, w połączeniu z poczuciem przyrodzonej sprawiedliwości, która nakazuje wysłuchiwać — co druga strona powie.

Ale niestety! zasadę tę przygłusza namiętność ludzka, lub fałszywa duma z pra-grzechem: pychą dyabelską złączona.

Stąd plotka i oszczerstwo, po mistrzowsku przez intrygantów użyte, zataczają szerokie kręgi; stąd ta odporność na słowa pieśni anielskiej w noc Bożego Narodzenia rozbrzmiewającej: „a pokój na ziemi ludziom dobrej woli".

Och! jakże powinniśmy z Krasińskim powtarzać i w czyn przyoblekać tę modlitewną prośbę:

Błagamy Ciebie — stwórz w nas serce czyste,
Odnów w nas zmysły, z dusz wypleń kąkole
Złud świętokradzkich — i daj wiekuiste
Śród dóbr Twych dobro — daj nam dobrą wolę!

❦

Świat odbija moja dusza,
Jak zielony brzeg krynica;
Wszystko piękne tkliwie wzrusza,
Wszystko tkliwie ją zachwyca.
Łza na krótko oko ciemni,
Częściej płoną w niem rozkosze:
Bo co ziemskie, rzucam ziemi,
Co niebieskie, w niebo wznoszę.

Bohdan Zaleski.

❦

Dnia 19-go października r. b. zasnęła w Panu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p. (84)

Weronika Grześkiewicz.

Zmarła należała do **Stowarzyszenia pracownic konf. w Poznaniu.**

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

Wojnę domową

wypowiedzieć powinna każda rozsądna gospodyni i pani domu swemu największemu wrogowi i niszczycielowi kosztownej bielizny — chlorkowi!

A zatem precz z cuchnącym chlorkiem i trującą solą szczawikową! Do wywabiania plam i bielenia bielizny należy używać nowy patent. zastrzeż. **bielik „ASAN“** w paczkach po 10 fen.

„ASAN“ posiada nadzwyczajną siłę bielącą, jest pod gwarancyą bieliźnie nieszkodliwy i nietrujący i zastępuje zupełnie bielenie na łące.

Kto chce mieć bieliznę wspaniałej białości, niech pierze nie mydłem, lecz **„SAPONEM“** z marką ochronną **„koszulką“** dodając podczas prania małą ilość „ASANU“ a będzie zadziwiony dobrym skutkiem.

Saponin czyli **„SAPON“** z „koszulką“ i **„ASAN“** są wszędzie do nabycia. (67)

Chem. fabryka „ERGASTA“ Czesława Nagórskiego
w Starogardzie (Pr. Stargard).

Nowość! Telefon 238. Nowość!

KREM JAPOŃSKI BANZAJ

wyłączna sprzedaż na Księstwo i Prusy

KREM ABARID

Krem ogórkowy
Woda ogórkowa
Pudr biały i różowy
Mydło ogórkowe
również wielki wybór
artykułów toaletowych.

Wyroby Malinowskiego warszawskie które w krótkim czasie zjednały sobie dla swej dobroci ogólne **uznanie**

poleca hurtownie i detalicznie

Centralna Drogerya J. Czepczyński, Poznań

Skład detaliczny St. Rynek 8. Składy hurtowne **Południowa 3.**

Założ. 1880.

J. POPŁAWSKI, Poznań, ul. Bismarka 7.
przystanek kolei elektrycznej.



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania, petrol., gazu i okowity.

Wyższa szkoła kroju i szycia

Zofii Szuman

w Poznaniu

przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 19.

Oddzielne kursa dla osób fachowych, **oddzielne** dla uczących się dla własnego użytku. — **Kursa wieczorne** dla osób zajętych za dnia pracą zawodową.

Zgłoszenia codziennie od 9—12 i od 3—6.



F. MROCZKIEWICZ

Poznań, Stary Rynek 59.

* Wielki wybór nowości *

w materyałach wełnian., na kostyumy, suknie, bluzy, dywany, firanki, portyery, chodniki, kołdry wat., perkale i płótna.

Specyalność:

Wyprawy

wykonuje w krótkim czasie jaknajstaranniej.

Ceny stałe.

Największy

handel mąki i zboża

połączony

z handlem towarów korzennych, spożywczych i pastewnych.

Mąka pszenna Wiedeńska, cesarska i 000 oraz żytnia i najrozmaitsza, z pierwszorzędnych młynów krajowych i zagranicznych.

Kupuję

każdego czasu i każdą ilość zboża, udzielam zaliczki na takowe, **zamieniam zboże** na mąkę i wszelkie artykuły spożywcze jak i pastewne.

Gwarantuję za mąkę z najlepszego doborowego i zdrowego zboża.

G. RITTER, Poznań,

Główny skład Wodna ul. 27. Filia Wodna ul. 19.

Telefon 62.

Prosimy Szanowne nasze Czytelniczki o popieranie firm ogłaszających w „Gazecie dla Kobiet“.

Poszukuje się wprawnej

panienki do szycia.

Eugenia Arlt,
Poznań, Św. Marcin 13, I.

Przyjmę panienkę na stancyę

Anna Grześkiewicz

Poznań, ul. Ludwiki 19.

W. Offierski.

Drogerya Chwaliszewska, Poznań

Filia narożnik ul. Posadowskiego i Grobli.

Najtańsze źródło zakupu

na mydła, mączkę i wszelkie artykuły do prania, świece i artykuły do oświetlania, szczotki do zamiatania, szorowania i obuwia. — Perfumy, pudry i mydełka toaletowe w wielkim wyborze.

Specyalność: Krem na piegi.

Znaczki rabatowe. Telefon 367.



Włosy



w olbrzymim wyborze jako **warkocze** od 2 do 20 mk., **peruczki, przedziałki** i wszelkie dodatki do włosów poleca

St. Wenzlik fryzyer i damski perukarz

7 razy premiowany w Paryżu w r. 1902 i 1908, w Londynie etc.

Poznań O. 19 ul. Wilhelmowska 19,

obok składu p. Michalskiego.

Ażeby **zawodu** uniknąć uprasza się uważać na nazwisko i numer domu.

P. S. **Zamówienia z prowincyi** po przesłaniu próbki z włosów wyczesanych, wykonuję odwrotną pocztą. (62)



Pierze

funt 85, 1,60, 2,00, 2,50, 3,00, 3,75 mk.

KWAP

funt 4,75, 5,75 mk.

Zakład czyszczenia pierza.

Parowanie, czyszczenie i suszenie pierza

25 fen. za funt.

K. JGNATOWICZ

Poznań, Stary Rynek **67-69.**

Dla Towarzystw

polecamy

Stowarzyszenia polskie wobec ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach (zawierające praktyczne wskazówki dla zarządów i przewodniczących z szczególnem uwzględnieniem sposobu zakładania nowych stowarzyszeń — napisane przez **X. St. Adamskiego** — cena egz. 1,50, z przes. 1,60 Mk.

Organizacya i zadania zarządów naszych katolickich towarz. robotniczych — napisane przez **X. Szczęsnego Dettloffa** — cena egzempl. **60** fen., z przesyłką **70** fen. (747)

Zamówienia przyjmuje za nadesłaniem należytości w znaczkach poczt. lub przekaz. poczt.

Eksp. Robotnika

Adres: „Robotnik"

Poznań — Posen I. O.

Polecam się do wykonywania

monogramów

każdej wielkości od najskromniejszych do najwytworniejszych. — Przyjmuję również do **znaczenia całkowite wyprawy.** (82)

Marya Wierzejewska,

hafciarka.

Poznań, Zamkowa 5, III.

Dla Waszych Córek!!

Każdemu Rodzicowi, któremu dobro córki leży na sercu polecamy książkę:

Dobra służąca

czyli

Co powinnam wiedzieć o służbie i na służbie?

Poradnik dla Służących.

Cena egz. w oprawie płóciennej Mk. 1,00, z przesyłką 1,10, za zaliczką 1,30.

Zamówienia przyjmuje

Eksped. „Robotnika".

Adres: **Robotnik — Poznań — Posen O. 1.**

Do 5 marek i więcej dziennie zarobku. **Maszyny do więzienia pończoch i trykot.** od **120 M.**, na spłatę. Nauka darmo, robotę też odbieram. — Cennik fabr. 30 fen. w znaczk.

St. Lewandowski, Bydgoszcz **Bromberg, Brückenstr. 2.**

Teraz się tylko używa

mydeł i proszków do prania

Zwierzyńskiego

premiowanych najwyższemi nagrodami!!

Do nabycia wszędzie.

H. DYCHTOWICZ

Handel bławatów, płótna, stołowizny i fabryka bielizny

Poznań, Stary Rynek 53/54

(przy narożniku Jezuickiej ulicy)

poleca najtaniej: **materye wełniane, jedwabie, aksamity, welwety, perkale, muśliny, batysty, kołdry, chodniki, płótna, szyrtyngi, walisy, inlety, dreliszki na spodki,** oraz wszelką gotową bieliznę i **kompletne wyprawy.**

Hurtowny handel win i winiarnia

St. Ziętkiewicz

Poznań, ulica Wilhelmowska 21

Telefon 185.

Skład likorów, herbaty, owoców połudn. i konserw.

Zamiejscowe zlecenia

wykonuje się starannie i w jak najkrótszym czasie.

Biuro pośredniczenia w pracy

Związku Katol. Kobiet prac.

św. Marcin 69, II. piętro

poszukuje

elewki do gospodarstwa wiejskiego

uczennicy do prania na wieś

panienki do 3-letniego dziecka do miasta

panienki do pomocy ochmistrzyni na wieś.

Zgłoszenia: **Biuro Związku, Św. Marcin 69, II.**

Baczność! Popierajmy swojski wyrób!

Chleb z Karlsbadzkiej Piekarni

który nie ustępuje obcym wyrobom jest nieomal w każdym wiktualnym składzie do nabycia. (878)

Wacław Schwarz, Poznań, Św. Marcin Nr. 2.

Za redakcyą odpowiedzialna Zofia Jachimowiczówna z Poznania, za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.

Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.